

WPROWADZENIE

W ostatnich latach, w okresie pewnego kryzysu tradycyjnych studiów strategicznych, których rozkwit nastąpił w czasie zimnej wojny, stawiane są niekiedy pytania o zasadność analiz, studiów czy szerszej podejścia strategicznego w myśleniu o polityce zagranicznej i stosunkach międzynarodowych. Wyczuwalna jest w tych pytaniach wątpliwość: czy koniec epoki wojen między państwami oraz zmagania między mocarstwami z użyciem broni konwencjonalnej, a także doktrynalnie dopuszczających użycie broni nuklearnej nie jest aby zapowiedzią zmięczenia badań strategicznych? Rosnąca współzależność międzynarodowa zdaje się wykluczać poważniejsze konflikty między państwami. Okres pozimnowojenny charakteryzuje się konfliktami wewnątrz państwowymi. Typowe są dla nich żywiołowe walki przypominające nie kontrolowane rebelie, bunty, powstania. Nie ma w nich miejsca na myśl i manewry strategiczne. Hobbesa „wojna wszystkich przeciw wszystkim” bierze w tych konfliktach górę nad Clausewitzem i de Gaulle’em. Ktoś mógłby powiedzieć – weszliśmy w **okres poststrategiczny**, lub trawestując R. Arona prorokować **koniec wieku strategii**.

Powyższe pytania mogą się wydawać zasadne, zwłaszcza na polskim gruncie. W przeszłości myślenie strategiczne było słabo obecne w polskiej myśli politycznej. Po drugiej wojnie światowej Rzeczpospolita przestała być państwem suwerennym, charakter zaś naszej podległości w ramach Układu Warszawskiego wobec zewnętrznego centrum decyzyjnego wykluczał w praktyce rozwój samodzielnej myśli strategicznej, choćby tylko ograniczonej do spraw obronnych. Dzisiaj, w przededniu rozpoczęcia rozmów o przystąpieniu naszego kraju do Sojuszu Atlantycznego, mogłoby się wydawać, że rozwiązywaniem polskich problemów strategicznych zajmą się wkrótce organy NATO w Brukseli. Nie jest tak jednak, nawet gdybyśmy chcieli zawęzić pojęcie strategii oraz zakres podejścia strategicznego do kwestii czysto wojskowych.

Pojęcie strategii ma wszakże nieporównanie szerszy zakres, podejście strategiczne zaś powinno szczególnie znajdować zastosowanie we współczesnych polskich warunkach. Wymieńmy niektóre powody uzasadniające taki pogląd.

Po pierwsze, myślenie strategiczne jest zdyscyplinowane – pod względem zarówno formalnym (konstrukcyjnym), jak i stosunku do rzeczywistości (realizm). Nie ma w nim miejsca na dywagacje i myślenie życzeniowe.

Po drugie, jest to myślenie zorganizowane hierarchicznie. Wyraźne są priorytety, w sposób jasny odróżnia się cele główne od pobocznych. Realizacja strategii jest rozłożona w czasie. Rozróżnia się zadania krótkoterminowe od długofalowych. Zapewniona jest również elastyczność (warianty) w dążeniu do celów, tak aby można było je osiągać w zmieniających się koniunkturach i okolicznościach.

Po trzecie, myślenie strategiczne nie jest „teoretyzowaniem” w ujemnym tego słowa znaczeniu. Opracowywanie strategii jest równoznaczne z organizowaniem

jej zaplecza. Celom są przyporządkowywane zasoby i instrumenty. Sztuka polega tutaj na tym, aby najbardziej efektywnie wykorzystać posiadane środki. Mieści się w tym należyte organizowanie wysiłku oraz mobilizacja energii (organizacji, armii, narodu). Jej opanowanie pozwala na zwycięstwo nad teoretycznie silniejszym rywalem lub uzyskanie lepszego efektu, niż wynika to z prostego rachunku sił i środków.

Po czwarte, strategia wymaga podmiotowości, nie bez przyczyny zwano ją **sztuką królewską**. Strategię uprawiają podmioty. W przypadku państwa istota zagadnienia leży w jego suwerenności oraz systemie władz. Sporządzanie i urzeczywistnianie strategii nie jest możliwe w warunkach słabej władzy wykonawczej. Z podmiotowości wynika konieczność i umiejętność zajmowania stanowiska w sprawach, które nas dotyczą. Będzie to konieczne zwłaszcza w sytuacji przyszłego członkostwa Polski w NATO i UE. Wbrew temu, co sądzą niektórzy, ani Sojusz, ani Unia nie umniejsza faktycznej suwerenności swych członków. Przeciwnie, oczekuje się, że państwa mają własne interesy i wyraźne stanowiska w sprawach dotyczących wszystkich członków. Trzeba umieć bronić swej pozycji w procesie uzgadniania stanowiska wspólnego dla całej grupy państw. Nie wolno także zapominać, że mimo znacząco mniejszej obecnie skłonności państw do posługiwania się zbrojnym orężem nadal istnieją między nimi sprzeczności, rywalizacje i nierzadko mamy do czynienia z – mówiąc ogólnie – brakiem życzliwości. Takim orężem są częściej finanse, handel czy propaganda (media). Wreszcie, dalece nie wszyscy na świecie pragną postrzegać nasz kraj jako bezpieczny i dobrze prosperujący.

Nawet jeśli w rzeczywistym świecie rzadko występują warunki pozwalające w pełni stosować podejście strategiczne w działaniu, świadomość jego wymogów będzie zawsze pożyteczna w polityce państwowej. Zadania stojące przed Polską, wynikające z przeobrażeń naszego otoczenia międzynarodowego oraz z transformacji wewnętrznej, nie pozostawiają wątpliwości co do użyteczności analiz i studiów stanowiących podstawę podejścia strategicznego w naszym myśleniu i praktyce politycznej.

*

* *

Niekiedy konieczne jest powtarzanie truizmów. Należy do nich stwierdzenie o historycznym wyzwaniu, przed którym stoją narody Europy Środkowo-Wschodniej. Jest ono związane z szansą dołączenia do instytucji międzynarodowych jednoczących państwa cywilizacji zachodniej, a co za tym idzie zagwarantowaniem sobie niepodległości, bezpieczeństwa, stabilnego rozwoju i dobrobytu. Sprostanie temu wyzwaniu nie jest tylko sprawą rządzących, czyli władz państwowych. W nie mniejszym stopniu odpowiedzialność spoczywa na rządzonych, czyli na społeczeństwach naszego regionu. Polega ona na stosunku społeczeństw do

wspólnych zadań, których organizatorem jest państwo. Zawiera się w tym stosunek do państwa jako dobra wspólnego, jako głównego narzędzia, za pomocą którego nasze narody mogą bronić swych interesów, tożsamości i podmiotowości na scenie europejskiej. Nie zapominajmy, że z brakiem, słabością i niedojrzałością własnych struktur państwowych były związane dramatyczne doświadczenia narodów regionu w przeszłości. Stosunek do **własnego** państwa odzwierciedla bardziej fundamentalne zagadnienie stosunku jednostki i społeczeństwa do własnej egzystencji.

Istotę i głębię tej kwestii uchwycił prezydent Václav Havel, którego myśl polityczna tak świetnie wyraża kompleksy, zagrożenia, problemy oraz aspiracje narodów Europy Środkowej. W niedawno opublikowanym tekście *O obronie w czasach pokoju* V. Havel napisał m.in.: „Wierzę, że nadszedł czas, aby ludzie z tego regionu postrzegali państwo jako narzędzie obrony swych domów, a co za tym idzie – samych siebie. (...) Innymi słowy – gotowość do obrony demokratycznego państwa i jego wartości przed przemocą, agresją i złem jest naturalnym przejawem wrodzonej woli każdej jednostki, by bronić własnej godności przed potencjalnymi zagrożeniami. (...) Jest więc konieczne uświadomienie sobie w porę, że obrona państwa oznacza przede wszystkim obronę ludzkiej godności każdego z nas”¹. W myślenie strategiczne w naszych państwach powinien być przeto wpisany imperatyw wykształcenia nowoczesnego patriotyzmu, przezwyciężającego przeszłe nacjonalizmy, zorientowanego na obronę swych interesów i tożsamości w integrującej się Europie. Wzorem mogą tu być nowoczesne patriotyzmy typowe dla dzisiejszych obywateli Stanów Zjednoczonych, Francji czy Izraela. Ich pojawienie się jest konieczne do dokonania przyspieszonej modernizacji oraz dokończenia transformacji ustroju politycznego i gospodarczego państw Europy Środkowo-Wschodniej.

*

* *

Kolejne wydanie „Rocznika Strategicznego” wyraża pewną poprawę sytuacji geopolitycznej Polski i Europy Środkowej, a także ogólnego stanu bezpieczeństwa międzynarodowego w 1996 r. i w pierwszych miesiącach 1997 r. W naszym bliskim otoczeniu decydujący wpływ na tę sytuację ma wyraźny postęp w procesie rozszerzania zinstytucjonalizowanego Zachodu na Europę Środkową. Dotyczy to zwłaszcza Sojuszu Atlantyckiego, gdyż Unia jest przede wszystkim pochłonięta reformą wewnętrzną. Rosja, mimo nadal wielkomocarstwowych ciągów oraz działań skierowanych przeciwko rozszerzaniu się Zachodu na kraje naszego regionu, zdaje się powoli – choć pod pewnymi warunkami – godzić z nieodwracalnym charakterem tego procesu. Należy mieć przy tym świadomość, że najczęściej przywoływana data – rok 1999 – przyjęcia nas do Sojuszu stoi nadal z wielu

¹ „Rzeczpospolita” z 18 listopada 1996 r.

względów pod znakiem zapytania. Mimo, jak można sądzić na podstawie kompromisu osiągniętego w czasie marcowego spotkania Clinton–Jelcyn w Helsinkach, przeciwnicy rozszerzenia na Zachodzie i w Rosji nie składają broni. Do czynników sprzyjających naszym interesom należy w tym kontekście zaliczyć sytuację polityczną w Niemczech, przychylność Paryża i Londynu dla aspiracji atlantyckich krajów, takich jak Polska, odradzanie się przywódczej roli USA oraz determinację Waszyngtonu na rzecz rozszerzenia NATO. Warto także odnotować korzystne trendy w gospodarce światowej, które powinny sprzyjać, jeśli zostaną umiejętnie wykorzystane, utrzymaniu wzrostowej tendencji w Polsce i w innych krajach regionu.

Na szczeblu globalnym zdaje się utrwać sytuacja przejściowości w sensie braku uzgodnionych wzorców, do których miałaby dążyć społeczność międzynarodowa tworząc **jakiś** ład międzynarodowy. Jest to zwłaszcza widoczne w dziedzinie bezpieczeństwa, w której mamy do czynienia z ewolucją w kierunku pluralistycznego systemu bezpieczeństwa².

W miejsce głównego w okresie zimnowojennym zagrożenia, jakim była globalna konfrontacja między dwoma systemami państw, mamy do czynienia z proliferacją zagrożeń rodzących się na peryferiach „systemu międzynarodowego”. Należą do nich także zagrożenia o niskiej intensywności i potencjalnie destabilizującym charakterze, jak na przykład terroryzm, przestępczość międzynarodowa, migracje, nie kontrolowany handel bronią, także masowego rażenia, „zapadanie się” struktur państwowych w krajach słabo rozwiniętych. Konsekwencje tego typu zagrożeń mogą dotyczyć różnych państw, niezależnie od ich poziomu rozwoju, wielkości, położenia geopolitycznego. Żadna z istniejących organizacji międzynarodowych nie jest w stanie stawić czoła tym zagrożeniom, ani w zakresie prewencji, ani w zakresie rozwiązywania problemów powodowanych przez te zagrożenia. W zależności od rodzaju zagrożeń państwa wykorzystują bądź tworzą różne instrumenty, by im przeciwdziałać. Rok 1996 przyniósł pewne sukcesy na tym polu: podpisano Traktat o całkowitym zakazie prób z bronią jądrową, weszło w życie porozumienie, którego celem jest kontrola przepływu broni konwencjonalnej [Wassenaar Arrangement], zmniejszyła się liczba konfliktów lokalnych.

„Rocznik Strategiczny 1996/97” przedstawia te wydarzenia i tendencje oraz stara się je analizować przez pryzmat polskich i środkowoeuropejskich interesów bezpieczeństwa *sensu largo*. Krytyki i uwagi, jakie pojawią się do tego wydania „Rocznika”, będą pomocne w podnoszeniu jego poziomu oraz lepszym dostosowaniu do potrzeb polskiego odbiorcy.

Roman Kuźniar

² Zob. szerzej A.D. Rotfeld, *Introduction: Towards a Pluralistic Security System*, „SIPRI Yearbook” 1996.